

2 listopada 2005 r., cena 2,50 zł
(w tym VAT 7%) Rok III, ISSN 1730-4156

Nr 10 (39)

My słuchamy
Radio BIESZCZADY

Czytelnia
dla dorosłych

NASZE POŁONINY

Bieszczadzkie Czasopismo Regionalne

Dyrektor SP ZOZ odmawia

W poprzednim numerze Połonin ukazał się materiał o zwolnieniach w szpitalu "Upomnieli się o swoje zostały zwolnione". Pisałem na końcu tego tekstu, że kilkakrotnie próbowałem się skontaktować z dyrektorem Robertem Rocznikiem w celu wyjaśnienia kilku spraw dotyczących tych zwolnień. Niestety do spotkania nie doszło, ale napisałem że wróć do sprawy w następnym numerze Połonin.



Art. 4-pkt.1- Organy państwowe, przedsiębiorstwa państwowe i inne państwowe jednostki organizacyjne, a w zakresie działalności społeczno- gospodarczej również organizacje spółdzielcze i osoby prowadzące działalność gospodarczą na własny rachunek są obowiązane do udzielenia prasie informacji o swojej działalności.

więcej na str.3

Ferment w ustrzyckim SLD

Cztery lata temu w wyborach parlamentarnych SLD w powiecie bieszczadzkim zdobyło około 50 głosów. Rok później w wyborach samorządowych koalicja SLD i PSL zdobyła cztery mandaty radnych w powiecie i jeden w radzie miasta, w tym SLD miało trzech radnych. Nie było to wiele, ale przypomnieć trzeba, że ilość radnych w obu radach zmniejszyła się o jedną trzecią, a wcześniej w obu radach liczących łącznie około 50 radnych SLD miało tylko jednego swojego przedstawiciela.



W ustrzyckim SLD nie wszystko tak ładnie wygląda

więcej na str.10-11

Ponadto w numerze warto przeczytać:

Poselska zmiana warty

- str.4

Wiekowa inwestycja

- str. 5-6

Parkowa rewolucja

- str. 6-7

Inni o "Naszych Połoninach"

- str. 12-13

Tusk królem połonin

- str. 15

oraz

stałe rubryki:

- Moim zdaniem

- Nasz dzienniczek

- Na ucho

Tel. (13) 461-43-98 lub (0) 697 459 445 www.poloniny.glt.pl

Nasz "Dzienniczek"

6 - Starostwo powiatowe - za doprowadzenie do szczęśliwego finału kapitalnego remontu drogi Jałowe - Bandrów. Redaktorzy Połonin przewieźli się tą drogą i mogą śmiało powiedzieć, że jest gładka jak stolnica. Drogę otwierano z dużą pompą, przecinaniem wstęgi, zawodami sportowymi i zabawą taneczną. Już dzień później usłyszeliśmy, iż drodze społeczeństwo nadało nową nazwę - "sudołówka". Nazwę każdy znający nazwisko starościny łatwo odszyfruje. Myślimy jednak, że wynika to nie ze złośliwości, a raczej z wdzięczności za to że można dojechać do Bandrowa bez ryzyka zniszczenia samochodu. Na nowe odcinki "sudołówek" czekają mieszkańcy Łobozewa i Teleśnicy, Stańkowej, Serednicy i jeszcze kilku miejscowości powiatu.

6 - Telewizja Kablowa z Ustrzyk- za decyzję o uruchomieniu stałego nadawania lokalnych wiadomości Telewizji Sanok. Już po dwóch emisjach można śmiało stwierdzić, że program się przyjął i cieszy sporym zainteresowaniem w mieście. Ustrzyki będą się coraz częściej pojawiać na tej antenie. Co więcej wkrótce pojawi się też i Lesko, a program będzie także emitowany w tym mieście. Na dodatek jak zapewne widzowie zauważyli kręci się tam też człowiek z Naszych Połonin, co bardzo nas jako redakcję cieszy.

5 - Firma PROHANBUD - za to że w miarę sprawnie prowadzi roboty remontowe w ustrzyckim parku. Roboty prowadzone są też szybko, co pozwala uwierzyć iż ich termin zakończenia przewidziany na 20 listopada zostanie dotrzymany. Kierownik budowy Pan Marek Ciłko dotrzymanie terminu uzależniał od pogody. Jak wykazują długoterminowe prognozy nie powinno być z tym źle, więc wierzymy, że po 20 listopada będziemy już spacerować nowymi parkowymi alejkami.

Od redakcji

Wydawanie "Naszych Połonin" to - jak wielokrotnie pisaliśmy - praca społeczna, z której nikt nie czerpie żadnych zysków. Fakt bezspornym jest też to, że pismo istnieje dzięki dobrej woli czytelników, którzy gazetę kupują. Podobnie działa się z internetowym wydaniem Połonin, robił jej młody chłopak za przysłowiowe frico. Niestety człowiek ten jak wielu mu podobnych nie znalazł jakiegokolwiek pracy w "bieszczadzkiej krainie miodem i mlekiem płynącej" i wyjechał w Polskę. W związku z tym na stronach internetowych nie pojawił się ostatni numer Połonin. Przepraszamy wszystkich, którzy na te strony zaglądali, było ich setki. Najbardziej martwi nas fakt, że zawiedliśmy naszych czytelników wielu państwach europy, a szczególnie tych za oceanem. Postaramy się by ta przerwa była możliwie jak najkrótsza. Apelujemy też do naszych - szczególnie młodych czytelników - by, jeśli potrafia to robić zgłosili się do redakcji osobiście lub telefonicznie, obiecujemy też, że znajdziemy jakieś niewielkie pieniądze za tą pracę. Aby wynagrodzić tą przerwę naszym internetowym czytelnikom, obiecujemy, że będzie można znaleźć na tych stronach nie tylko jeden numer Połonin, ale wiele więcej zarchiwizowanych materiałów, galerię zdjęć i jeszcze wiele innych ciekawych stron. Z wydaniem internetowym ruszymy ponownie z końcem listopada.

Numer, który macie państwo w rękach nosi datę listopadową, co wynikało z kilku przyczyn natury administracyjnej. Do końca roku planujemy wydać jeszcze dwa kolejne numery Połonin z końcem listopada i tuż przed świętami Bożego Narodzenia. Musimy zasmucić także tych, którzy nie życzą nam dobrze, otóż Połoniny będą się ukazywać w dalszym ciągu. Jedyną zmianą będzie zmiana wydawcy od nowego 2006 roku.

Dyrektor SP ZOZ odmawia

W poprzednim numerze Połonin ukazał się materiał o zwolnieniach w szpitalu "Upomnieli się o swoje zostały zwolnione". Pisałem na końcu tego tekstu, że kilkakrotnie próbowałem się skontaktować z dyrektorem Robertem Roczniakiem w celu wyjaśnienia kilku spraw dotyczących tych zwolnień. Niestety do spotkania nie doszło, ale napisałem że wróć do sprawy w następnym numerze Połonin.

W międzyczasie uczestniczyłem po raz ostatni w posiedzeniu Rady Społecznej SP ZOZ, myślę że w dużej mierze sprowokowanej moim artykułem i oficjalną rezygnacją z uczestniczenia w Radzie, oraz zarzutami jakie w związku z tym postawiłem. Już na tym posiedzeniu próbowałem ustalić termin naszego spotkania. Dyrektor Roczniak prosił o telefon, za kilka dni po rozprawie w sądzie pracy z pozwu zwolnionych pielęgniarek. Kiedy zadzwoniłem się do dyrektora ten stwierdził, że po namyśle postanowił zemdlać nie rozmawiać. Uzasadnił to niezręcznością drukowanego w Połoninach artykułu. Rodzi się pytanie jak można pisać materiał, który uwzględnia

Art.5- pkt.1- Każdy obywatel zgodnie z zasadą wolności słowa i prawem do krytyki, może udzielić informacji prasie

Pkt.2- Nikt nie może być narażony na uszczerbek lub zarzut z powodu udzielenia informacji prasie.

Tak stanowi prawo dyrektora Roczniak. O ile mi wiadomo szpital jest instytucją państwową, a jeszcze nie Pańskim prywatnym folwarkiem więc informacji musi Pan udzielić. Jeśli moja osoba budzi u Pana obrzydzenie to proszę wydelegować do rozmowy kogoś innego. W Ustrzykach niektórzy mówią, że szpital tonie w długach, a w pewnym momencie może upaść i ktoś go kupi za symboliczną złotówkę. Tak może będzie, ale póki co jest jeszcze państwowy.

Biorąc pod uwagę to iż odmówił Pan rozmowy zadajemy jako gazeta nasze pytania publicznie i listownie i czekamy na odpowiedź;

1. Czemu służyło zatrudnienie specjalistki od oddłużania szpitali skoro od czasu jej zatrudnienia - czyli przez rok- zadłużenie szpitala wzrosło o 2 miliony zł, czyli o 50%.

2. Ile zarabia Pani zastępca dyrektora.

3. Czy to prawda, że w chwili gdy zwalnia się pielęgniarki i położne Pan otrzymał podwyżkę poborów i dodatkowo prócz funkcji dyrektora, funkcję ordynatora.

4. Dlaczego przed Radą Społeczną i częścią personelu ukryto drugi wniosek restrukturyzacyjny, który przewidywał zwalnianie pielęgniarek i położnych.

5. Dlaczego złamano Statut SP ZOZ, który w paragrafie 22 mówi że do zadań Rady należy przedstawianie Radzie Powiatu wniosków i opinii w sprawach związanych z przekształceniem lub likwidacją zakładu, jego przebudową rozszerzeniem lub ograniczeniem działalności oraz przyznawaniem dyrektorowi zespołu nagród.

6. Kiedy będą następne zwolnienia i ilu osób będą dotyczyły

7. Kiedy SP ZOZ zbilansuje swoje koszty z przychodami, bo jak na razie zakład i tak co miesiąc będzie generował straty.

8. Skoro oddział ginekologiczno- położniczy jest deficytowy i zwalnia się z niego położne to dlaczego zatrudnia się kolejnego, piątego już ginekologa.

Tak jak wyżej napisałem opinia publiczna ma prawo być o tym poinformowana ponieważ - mówiąc populistycznie - wszyscy mieszkańcy jesteśmy w pewien sposób właścicielami zakładu, którym Pan kieruje i chcemy wiedzieć co się w nim dzieje.

Obiecujemy też swoim czytelnikom, że wrócimy do sprawy zwolnień w SP ZOZ po rozprawie odwoławczej w listopadzie.

Wiesław Stebnicki



Szpital wewnątrz; wygląda jeszcze jako tako, ale to zasługa głównie sponsorów

głos wszystkich zainteresowanych, skoro jedna z osób nie życzy sobie kontaktu właśnie z Połoninami. Dyrektor sam sobie odbiera prawo do polemiki z pielęgniarkami. Na dodatek łamie inne prawo.

Mianowicie Ustawa o Prawie Prasowym mówi;

Art.1- Prasa zgodnie z Konstytucją Rzeczypospolitej Polskiej korzysta z wolności wypowiedzi i urzeczywistnia prawo obywatela do ich rzetelnego informowania, jawności życia publicznego oraz kontroli krytyki społecznej.

Art. 4-pkt.1- Organy państwowe, przedsiębiorstwa państwowe i inne państwowe jednostki organizacyjne, a w zakresie działalności społeczno- gospodarczej również organizacje społeczne i osoby prowadzące działalność gospodarczą na własny rachunek są obowiązane do udzielenia prasie informacji o swojej działalności.

Pkt.2- Odmowa udzielenia informacji może nastąpić jedynie ze względu na ochronę tajemnicy państwowej i służbowej oraz innej tajemnicy chronionej ustawą.

Poselska zmiana warty

Taką przyjemność funduje nam konstytucja raz na cztery lata. Chyba, że rząd jest tak skonfliktowany iż nie dotrwa do końca kadencji. Do tej pory już raz się tak zdarzyło, a było to na początku polskiej transformacji ustrojowej, za czasów Pani premier Hanny Suchockiej. Nieco później też mieliśmy wyjątek od tej reguły. Zafundował go rząd Jerzego Buzka przedłużając kadencję i wybory z wiosny na jesień. Gdy rządy objęła lewica media gremialnie chciały wymusić na niej skrócenie kadencji z jesieni do wiosny. Choć w tym jednym lewica okazała się stanowcza i kadencji nie skróciła. Jak będzie z nowym parlamentem, trudno powiedzieć, prawdopodobnie dotrwa do końca czyli do 2009 roku. Myślę jednak, że niekoniecznie w takim układzie koalicyjnym jaki się w tej chwili szykuje. Co tu dużo gadać PiS i PO to przyszłowiowe połączenie ognia z wodą i w chwili gdy przedstawiciele obu partii twierdzą, że dojdą do porozumienia to moim zdaniem oznacza iż obie partie kłamią lub że będą się później starać oszukać przeciwnika.

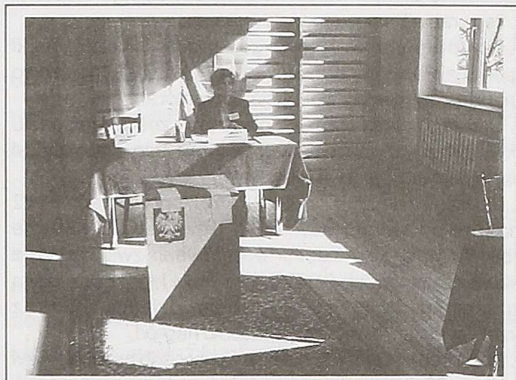
Tych kilka słów które napisałem wyżej dotyczy wielkiej polityki, ja natomiast chciałbym skomentować wyniki wyborów parlamentarnych w powiatach leskim i bieszczadzkim. Odniesieniem będą w części wybory parlamentarne 2001 roku oraz wybory do parlamentu europejskiego. Jeśli chodzi o wybory z roku 2001 to w powiecie leskim bardzo dobre wyniki osiągnęło Prawo i Sprawiedliwość oraz Platforma Obywatelska. Nieco gorszy był Sojusz Lewicy Demokratycznej, ale był to też wynik powyżej 20%. Słabszy wynik zanotowała Liga Polskich Rodzin, Samoobrona i Polskie Stronnictwo Ludowe. Trzy lata później nastąpił niespodziewany sukces LPR, która zbierała w powiecie leskim około 18%. Na następnych miejscach usadowiły się Samoobrona, PO, PSL, PiS,

ten wynik Tadeusz Kaleniecki, który ma w tej gminie sporo rodzinnych powiązań. Czwartą pozycję w powiecie leskim zajęła Samoobrona z 11%. Prawdę napisał Tadeusz Szewczyk w Gazecie Bieszczadzkiej iż nastąpiło odwrócenie preferencji wyborczych w powiatach leskim i bieszczadzkim, bo do tej pory leski zwany był prawicowym, zaś bieszczadzki lewicowym.

W powiecie bieszczadzkim i tylko jeszcze w leżajskim zwyciężyła PO zdobywając 33% głosów. Zdobył je głównie Adam Pęziół i około 300 Elżbieta Łukacijewska. Ten sukces niestety nie wprowadził go do sejmu bo PO otrzymało tylko dwa mandaty które przypadły Łukacijewskiej i Kuleszy. Cassus Pęziół świadczy o tym, że jeśli nie dojdzie tutaj do porozumienia różnych sił politycznych powiatowi będzie ciężka mieć ponownie swego posła. Bardzo dobry wynik uzyskał też Ryszard Urban zdobywając ponad 900 głosów co wraz z wynikiem Stanisława Zajęca i Marka Kuchcińskiego dało PiS-owi w powiecie bieszczadzkim drugie miejsce i 27% głosów. Trzeci był SLD, ale zebrał zaledwie nieco ponad 10% głosów. Przypomnę, że poprzednie wybory parlamentarne SLD wygrał w powiecie w cuglach zdobywając około 50% głosów, pozostawiając w pokonanym polu zarówno PiS jak i PO. Jeszcze w wyborach do Parlamentu Europejskiego, rok wcześniej SLD był drugi w powiecie zbierając prawie 18% głosów wyprzedzając zarówno trzecią PO, Samoobronę i PiS. Rok temu także w powiecie bieszczadzkim triumfowała LPR z 20% głosów.

O ile wyniki PO i PiS oraz Samoobrony są w gruncie rzeczy zbliżone do wyborów ubiegłorocznych do PE, to zastanawia ogromny zjazd w dół LPR i szczególnie SLD. Myślę, że Lidze od dawna szkodzi to co jest jej ikoną czyli Roman i Maciej Giertychowie oraz bojówki Wszechpolsaków. Taki wodzowski styl w Polsce ciężko się przyjmuje, czego dowodem może być też wynik Samoobrony, znacznie gorszy od zapowiadanego. Jeśli chodzi o SLD to poświęcam tej partii nieco więcej miejsca w Poloninach jako że - co nie jest tajemnicą - do SLD należę, a to co się działo w powiatowej organizacji w tych wyborach stawia tą przynależność pod wielkim znakiem zapytania.

steb



Kończy się wyborczy maraton

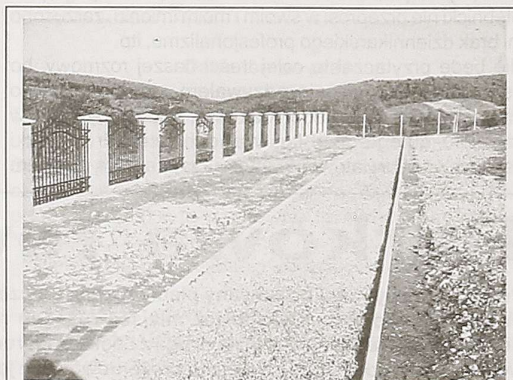
SLD. Niestety LPR zanotowała jak się okazało w tych wyborach tylko jednorazowy sukces, bowiem w tym roku znalazła się dopiero na piątym miejscu z 10%, wyprzedzając jedynie PSL z liczących się partii, który był jeszcze gorszy bo zebrał zaledwie niespełna 5%. W powiecie leskim podobnie jak prawie w całym województwie Podkarpackim wygrał PiS, jednak wyprzedził on PO zaledwie o 0,2% zdobywając 26,5%. Na wynik PO zapracowała w powiecie leskim posłanka Elżbieta Łukacijewska. Bardzo dobry wynik zanotowała tam SLD zdobywając około 15%. SLD w gminie Olszanica było jeszcze lepsze bo zbierała prawie 18%, a zapracował na

WIEKOWA INWESTYCJA

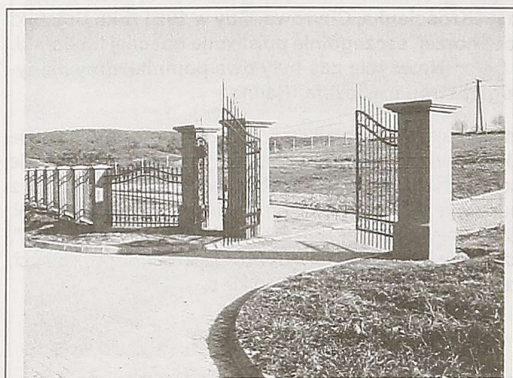
Za kilka dni minie dwa lata od czasu, jak po raz pierwszy pisałem o budowie nowego cmentarza komunalnego w Ustrzykach Dolnych. Felieton ukazał się wówczas pod tytułem, "Po co komu dziura w ziemi" i poświęcony był charakterowi wykonanych, jak i planowanych na przyszłość prac, oraz wydatkowanym kwotom. Pomimo trwających wówczas już drugi rok robót, nie były one zbyt zawansowane, dlatego nazywając je wtedy prelude do zasadniczej inwestycji, wyraziłem nadzieję, iż o postępach napiszę za rok.

Tak się jednak nie stało i to nie z powodu mojego lenistwa, ale dlatego, że na placu budowy nie wiele się przez ten czas działo. Rodziny jak dotychczas grzebały swych bliskich na starym cmentarzu komunalnym, lecz kurcząca się ilość miejsc grzebalnych, zapaliła czerwoną lampkę w głowach tych, którzy miejsca pod swe własne groby wykupili już dużo wcześniej, w skrajnych przypadkach nawet 25 lat temu. Zarządcę cmentarza zaczęła, więc zalewać zwiększona niż dotychczas ilość żądań fizycznego wyznaczenia miejsca pod pochówek, co z kolei spotęgowało tempo jego wypełnienia, wymuszając tym samym przyspieszenie robót na jego następcy.

Zakończono, więc wszelkie prace związane z niwelacją



Z końcem listopada będzie można już grzebać zmarłych na pierwszym segmencie nowego cmentarza



Jest już gotowa cmentarna brama i część ogrodzenia zewnętrznego

kaplicy cmentarnej, której budowa rozpocznie się w przyszłym roku. Burmistrz Ustrzyk Dolnych, zapewnia również wszystkich zainteresowanych, że pojawiające się opinie jakoby na terenie przyszłego cmentarza nie można było grzebać zmarłych z powodu błędnie przeprowadzonych odwiertów hydrologiczno-geologicznych, są tylko plotkarską dywagacją a "parametry stanowisk" przeznaczonych do pochówku mieszczą się we wszelkich, dopuszczalnych stosowną ustawą normach.

Cała inwestycja, obszarowo zajmie około 5,5 ha powierzchni



Gotowe są drogi dojazdowe i mały parking

terenu i wykonaniem instalacji odprowadzającej nadmiar wód gruntowych. Zbudowano drogę dojazdową i mały parking, trwają również prace przy frontowej części ogrodzenia, która będzie miała reprezentacyjny charakter a kwatery pomiędzy jej poszczególnymi słupami, wykonane będą ze stali o podwyższonej jakości, co zapewni ich długowieczność.

Na ten rok zaplanowano również wyznaczenie pierwszej części cmentarza z przeznaczeniem na pochówek, ułożenie pierwszych brukowych alejek i ogrodzenie całości. Miejsca grzebalne najprawdopodobniej przygotowywane będą z wyprzedzeniem przez zarządcę cmentarza, z prefabrykowanych betonowych "studzienek", co zapewni uporządkowany pochówek i dostępność do wszystkich mogił.

Z kolei dla tych, którzy za życia wyrażą chęć kremacji snych szczątków, zamierza się zbudowanie kolumbarium (ściana z niszami, w których umieszcza się urny z prochami).

Do końca tego roku planuje się także postawienie krzyża, poświęcenie terenu cmentarza i ostateczny wybór projektu

a czas całkowitego wypełnienia cmentarza prognozuje się na 100 lat. Biorąc pod uwagę rozmach prac, jakość użytych materiałów jak i to, co jeszcze się planuje wykonać, budowniczości tego miejsca, wzorem twórców egipskich piramid, zapewnili sobie, pamięć o sobie na najbliższe wieki.

dokończenie na następnej stronie

DO KOGO TE ŻAŁE

Zbierając materiały do tego felietonu, udałem się na rozmowę z burmistrzem Ustrzyk Dolnych. Nie oczekiwałem bynajmniej, że padniemy sobie w objęcia, bo i niby, dlaczego miałyby się tak stać, ale po moim grzechociowym dzień dobry, zostałem od razu zaatakowany za moje dziennikarskie rewelacje Miasta zdarzeń z czerwcowego nr Naszych Polonin. Mocno postraszone mnie sądem, jeśli Stebnicki nie przeprosi w swoim i moim imieniu, zarzucono mi brak dziennikarskiego profesjonalizmu, itp.

Nie będę przytaczał tu całej treści naszej rozmowy, bo osobiście nie wiele się odbywało, gdyż jako żywo przypomniało mi to inną rozmowę, jaka odbyła się w styczniu ubiegłego roku w obecności kierownicy ustrzyckiego Powiatowego Urzędu Pracy a którą opisałem

w nr 9/25 NP. Zarówno w pierwszym jak i drugim przypadku próbowano na dzień dobry, postawić mnie do kąta i pokazać, kto tu rządzi.

Nigdy nie studiowałem dziennikarstwa, lecz prawo, tym bardziej każdy, kto czyta moje felietony, ma prawo do ich oceny i nie obrażam się na głosy krytyki. Jednakże, jeśli ktoś próbuje być sędzią w swojej własnej sprawie, czuje się mocno zniesmaczony, a raczej zasmucony. Pan burmistrz nie zauważył chyba, w jakim ustroju żyjemy i miast koncentrować się na tym, do czego został wynajęty kilka lat temu, szuka usprawiedliwienia swych decyzji u armii prawników, zapomina jednocześnie chyba, iż jedyną miarodajną i mającą w tym konkretnym przypadku znaczenie ocenę, wystawią mu ci sami, którzy go na zajmowane stanowisko wynieśli.

Grzegorz Kozłowski

Parkowa rewolucja

Przed wojną był tutaj brukowany plac targowy, otoczony głównie parterowymi kamieniczkami i drewnianymi budami handlowymi. Było to też miejsce różnego rodzaju zgromadzeń, wieców, defila. Środek placu - podobnie jak dzisiaj - przecinała droga z Leska w kierunku na Krościenka, Chyrowa. Gdy w 1951 roku Ustrzyki wróciły w granice Polski miejsce to prezentowało się jeszcze gorzej, szczególnie po stronie obecnej biblioteki, było tam bowiem mnóstwo kałuż i nigdy nie schnących bajor. Nowością zaś były dwa pomniki, drewniany-wdzięczności armii radzieckiej i betonowy stojący po drugiej stronie - Józefa Stalina.

W 1956 roku, roku politycznej odnowy w kraju i całej wschodniej Europie, Stalin został strącony z piedestału za pomocą pary koni z Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej i przeciągnięty nad Strwiąż. - Po strąceniu popiersia Stalina jakiś czas jeszcze pozostał po nim w parku betonowy postument - mówi Józef Zaborniak bieszczadzki przewodnik - Natomiast popiersie w jakiś czas potem zostało rozbite, a gruz wykorzystany do umacniania brzegów rzeki. Z końcem lat sześćdziesiątych, teren po obu stronach drogi wyrównano, nawieziono ziemi, wytyczono alejki, zasiano trawę i posadzono drzewa. To wtedy park miejski w Ustrzykach nabral wyglądu, który mieszkańcy znają dzisiaj i do którego tak mocno się przyzwyczaili. Jedynie plac przed biblioteką jeszcze prawie do końca lat sześćdziesiątych pozostał praktycznie całkowicie niezagospodarowany. W budynku biblioteki

mieścił się skup makulatury, szmat, ba nawet w sezonie skupowano tutaj ślimaki winniczki. Przed budynkiem prawie co roku rozbijało swój obóz wesołe miasteczko z huśtawkami, karuzelami, drewnianymi samochodzikami. Czasami zawiatała też w to miejsce słynna "beczka śmierci", czyli drewniana konstrukcja w kształcie beczki po ścianach której jeździli odważni motocykliści.

Pora na zmiany

Decyzja o próbie zmiany funkcji parku miejskiego zapadła kilka lat temu. Władze Ustrzyk nie wyobrażały sobie chyba jednak tego jakie wzbudzi ona kontrowersje. Ludzie polubili przez te wszystkie lata tą zieloną oazę w sercu miasta i w chwili gdy przystąpiono do cięcia pierwszych drzew po lewej stronie rynku w mieście zawrzało. Telefonowano do urzędu, telefonowano do miejscowych pism, telewizji z prośbą by tym wycinkom zapobiec. Nawet jakiś złośliwy wybił szybko w gablocie, w której wystawiono projekt przebudowy rynku. Wydaje się, że władza nie przewidziała takiej reakcji ludzi i zbyt mało czasu poświęciła na wyjaśnienie tego jak przebudowa będzie wyglądać. Wice burmistrz Krzysztof Gąsior mówi: Plany przebudowy centrum miasta, w tym parku istnieją już od wielu lat. Jeśli chodzi o park to kierowano się między innymi ekspertyzami dendrologicznymi, które jednoznacznie mówiły, że większość drzew jest po prostu chora, prędzej czy później uschnie i może stanowić zagrożenie. Na dodatek drzewa te cieniowały zieleni niżej położoną, tak że nie było nawet sensu tworzyć kwietników. Generalna Dyrekcja Dróg Publicznych naciskała również na zmieni lokalizację przystanku autobusowego w mieście. Projekt zakłada więc budowę zatoczki autobusowej z ławeczkami, tzw.



Powstaną tutaj granitowe alejki, punkt sprzedaży pamiątek, miejsca na sezonowe stoiska handlowe



...tutaj będzie przystanek autobusowy

poidełko, wybrukowany plac na którym będzie można ustawić sezonowe stoiska handlowe, punkt sprzedaży pamiątek oraz deptak wzdłuż nawo zabudowywanej



Te odkryte w czasie robót ziemnych piwnice mają się stać w przyszłości kawiarenką

południowej pierzei rynku. Zmiany czekają też druga północną część parku. Projekt przewiduje tam prócz nowych eleganckich brukowanych alejek budowę fontanny, małej sceny. Stający tam pomnik i pamiątkowa tablica pozostaną na swoich miejscach.

Istotnym jest też to, że prócz wycinki plan przewiduje też nowe nasadzenia drzew i krzewów i to na dodatek drzew o kilkumetrowej wysokości. Tak, że po tym wszystkim - według słów Krzysztofa Gąsiora - każdy znajdzie w parku upragniony cień.

Ostre tempo prac

Trzeba przyznać, że prace w parku przebiegają dość sprawnie. Marek Citko, kierownik budowy z firmy Prohan-Bud mówi, że - Termin oddania do użytku południowej części parku wyznaczony został na 20 listopada. Jeśli pogoda dopisze to na pewno terminu dotrzemy. Najgorsze, czyli roboty ziemne mamy już za sobą. Teraz głównie czeka nas układanie kostki w parkowych alejkach i na deptaku.

Pracom przy parku codziennie przygląda się setki mieszkańców Ustrzyk. Są też i tacy którzy odwiedzają to miejsce codziennie, a nawet kilka razy dziennie. Powoli też tonowany jest sposób wypowiedzi o remoncie. Początkowe oburzenie, w miarę postępu robót zmienia się w życzliwą obojętność. Ludzie widzą zmiany naocznie i uświadamiają sobie, że może pomysł nie jest najgorszy. Przecież jeszcze nie tak dawno parkowymi alejkami tuż po deszczu nie można było przejść, a dziś w tym miejscu widzą granitową kostkę. Myślę, że opinie zmieniają się diametralnie na korzyść przebudowy po nasadzeniach drzew i krzewów, a gdy to wszystko pięknie zakwitnie w przyszłym roku, to złamany zostanie opór tych najtrwalszych przeciwników zmian.

Do obecnego wyglądu parku przyzwyczajano się przez prawie pięćdziesiąt lat. Myślę, że kilkanaście lat, mało kto będzie pamiętał jego wygląd sprzed remontu.

Wiesław Stebnicki

Przeprosiny

Przepraszam Pana Henryka Sułuję, burmistrza miasta Ustrzyki Dolne za to, że w niżej wymienionych numerach czasopisma "Nasze Połoniny" z 2005 r. Opublikowałem nieprawdziwe i godzące w jego dobre imię informacje; - w numerze 6(35) opublikowałem nieprawdziwą informację dotyczącą nieprawidłowego wydatkowania funduszy Gminy Ustrzyki Dolne, poprzez dyskredytację imprez lokalnych na rzecz imprez ogólnokrajowych, w skutek podania informacji iż impreza "Puchar Jedynek" oraz "Kawa czy Herbata" kosztowały prawie 100 tys. zł., w sytuacji kiedy koszt tych imprez nie przekroczył zgodnie z prawdą 30 tysięcy zł.

- w numerze 7(36) nieprawdziwie zarzuciłem burmistrzowi kłamstwo, napisałem iż burmistrz Henryk Sułuja należał do PZPR, w sytuacji kiedy burmistrz Henryk Sułuja nigdy do PZPR nie należał

- w numerze 8(37) przyrównałem burmistrza miasta Ustrzyki Dolne do Łukaszenki, zarzucając mu iż jest autokratą i człowiekiem bez skrupułów, zdolnym do podjęcia bezprawnych działań w postaci niesłusznego aresztowania i wywiezienia poza miasto.

Opublikowane w w/w numerach artykuły były nieprawda co do zawartych w nich faktów, proszę zatem burmistrza Henryka Sułuję o przyjęcie moich przeprosin i jednocześnie deklaruję iż w przyszłości bez dogłębnego i rzetelnego sprawdzenia faktów i przemyśleń z mojej strony treści publikowanych artykułów, nie opublikuję żadnych materiałów godzących w jego dobre imię.

Wiesław Stebnicki

U NAcho

Śmietnik na przystanku

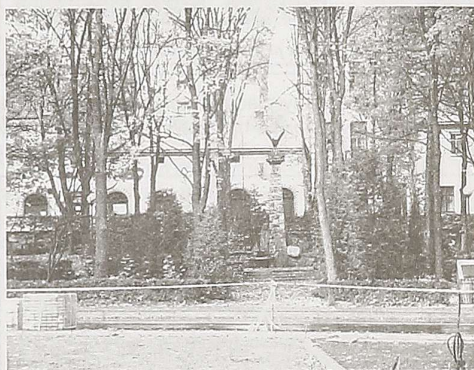
Obydwa przystanki autobusowe na przedmieściu Ustrzyk zmieniły się w największy śmietnik i publiczne szalety. Na dodatek zarosły potężnymi chwastami i tym samym nie stanowią najlepszego świadectwa o miejskich służbach porządkowych. W ustrzyckim MPGK powiedziano nam iż nie są one własnością miasta więc nie mają bez odpowiedniego zlecenia obowiązku ich sprzątania. Może to i prawda. Lecz czy wie o tym ktoś z przejeżdżających tą drogą turystów. Wadą tych obiektów jest niestety to, że wybudowano je z cegły i stanowią swoisty parawan dla tych co załatwiają za nimi swoje fizjologiczne potrzeby. Na dodatek jeden z przystanków ma jeszcze dodatkowe pomieszczenie, które jest idealnym śmietnikiem. Może by po prostu rozwalić te nieestetyczne bunkry i postawić zwykłe zadaszone wiaty. Głowę dają, że liczba traktujących te obiekty jako miejskie szalety, zmaleje raptownie. Przesną się też tutaj zatrzymywać samochody z obcą rejestracją wracające z granicy, których kierowcy właśnie tutaj robią w autach porządku przed powrotem do domu.



Pomieszczenie na jednym z przystanków to składowisko śmieci

Ostre cięcie

Topole to według wielu przyrodników drzewny chwast. Kiedyś naukowcy doszli do wniosku, że drzewo to charakteryzujące się największymi rocznymi przyrostami masy drzewnej jest idealnym materiałem do produkcji celulozy. Gdzieś tam w kraju pozakładano nawet plantacje topoli w tym właśnie celu. Biorąc pod uwagę te szybkie przyrosty władze wielu miast obsadzały skwery, parki, ulice topolami wychodząc z założenia, że bardzo



Topole zbyt urodzive nie są, a stanowią realne zagrożenie dla ludzi

szybko je ozdobią. Niestety sprawdziła się tylko opinia co do szybki przyrostów. Topole rosły jak na drożdżach rozsadzając przy okazji płyty chodnikowe, a wielu miejscach uliczny asfalt. Na dodatek już późnym latem zrzuciły liście strasząc, zamiast zdobić gołymi kikutami. Zaczęły też stanowić zagrożenie dla ludzi, bowiem drzewa były niezwykle kruche i łamał je nawet nieduży wiatr. W Ustrzykach moda na zasadzanie topoli miała miejsce w latach sześćdziesiątych. Obsadzono nimi co się tylko dało, ponadto obsadzano też topolami wiele dróg w gminie. Gdzieś od połowy lat dziewięćdziesiątych zaczęto proces odwrotny. Wycinano, najpierw te drzewa które kolidowały z modernizacją dróg, chodników, czy też z nowymi budynkami. Rozlegały się protesty jednak nie tak ostre jak w wypadku drzew z parku miejskiego. W końcu zwolennicy wycięcia wszystkich topoli stłumili praktycznie całkowicie nieliczne protesty. Dziś drzew tych prawie nie ma w mieście. W wielu miejscach zrobiło się jednak jakoś prawie pustynnie. Może warto by posadzić tam coś innego. Coś co rośnie bardzo powoli i nie rozrasta się do niebotycznych rozmiarów. Dobry krok zrobiony został wzdłuż drogi dojazdowej do miasta od strony Sanoka. Posadzono tam sporo świerków. Wprawdzie nie wszystkie się przyjęły, ale zawsze można je dosadzić. Świerk w przyszłości prócz tego że będzie zdobił, przytłumi rosnące tam trawy i chwasty.

Ustrzycki bazar na rozdrożu

Handlowcy z ustrzyckiego bazaru dostali kilka dni temu zaproszenie na spotkanie do Urzędu Miasta. Błyskawicznie rozeszła się fama iż bazar ma być zlikwidowany i przeniesiony w inne miejsce. Jak zwykle była w tej plotce jakaś część prawdy.



To miejsce w centrum miasta kiedyś w przyszłości na pewno zmieni swój charakter

Żadne miasto nie może sobie pozwolić by nie zagospodarować w sposób trwały swoich najlepszych terenów położonych w centrum. Tak jest między innymi z miejskim bazarem. Leży w centrum i prosi się by powstał tu jakiś trwały piękny obiekt, który zdołałby Ustrzyki. Jak się okazuje taki plan istnieje. Jest to jednak wizja na tyle odległa, że handlowcy jak na razie mogą spać spokojnie. W miejscu bazaru ma podobno powstać piękny obiekt hotelowo - gastronomiczny. Natomiast handlowcy zostali by przeniesieni w inne miejsce. Mówi się o przeniesieniu ich za rzekę na miejsce miejskiego parkingu.

Naszym zdaniem nie jest to pomysł dobry, bo znów tymczasowy. Parking i to nie jeden jest w Ustrzykach niezwykle potrzebny. Na dodatek miasto jest już w tych okolicach całkowicie zablokowane komunikacyjnie. Pora więc rozwiązać sprawę bazaru w sposób definitywny i trwały. Takim doskonałym miejscem byłby plac położony przy ulicy Kolejowej, poniżej nowej mleczarni, a obecnej siedziby Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa. Największym atutem tej lokalizacji jest możliwość odciążenia ruchu samochodowego z centrum miasta, bowiem do bazaru można by było dojechać też od ulicy Fabrycznej. Istnieje tutaj praktycznie nieograniczona ilość miejsc do parkowania. Dostęp do bazaru zimą mieli by turyści korzystający z wyciągów narciarskich na Gromadzeniu. No i ci najważniejsze miejsce to także stanowi centrum miasta, bo od obecnego bazaru oddalone jest zaledwie o niespełna 500 metrów, a zarazem bliżej jest tej drugiej wschodniej części Ustrzyk.

Zdrowa moda

Ustrzyki Dolne powoli, powoli nabierają blasku. Zmienia się systematycznie charakter miasta, na taki bardziej unijny. Jeszcze nie tak dawno wiele miejscowych zakątków przypominało te z miasteczek zza wschodniej granicy, a dziś jest już znacznie lepiej. Ulica Konopnickiej, jeszcze



Kiedyś najbrzydszy, dziś elegancki budynek przy Konopnickiej

nie tak dawno swoisty wrzód w centrum Ustrzyk, całkowicie zmieniła swój charakter, oczywiście na lepsze. Pięknieją elewacje budynków i to zarówno tych komunalnych, jak i spółdzielczych oraz prywatnych. Nowe barwy zyskał blok mieszkalny nad bankami własności spółdzielni mieszkaniowej z ulicy Pionierskiej. Złośliwi mówią wprawdzie, że elewacje odnawia się jedynie na bloku w którym mieszka prezes, ale tak prawdę mówiąc mieszka tam jeszcze wielu innych lokatorów, a od czegoż trzeba było zacząć. Swoistym liderem w tej elewacyjnej rywalizacji są wszystkie ustrzyckie apteki. Do apteki Pięśów, dołączyła z gustowną elewacją ta Jagielczuków, a ostatnio wyremontowano i wykonano nową elewację na aptece Cefarmu. Także budynki prywatne i cerkiew grekokatolicka obok urzędu miasta nabrały europejskiego wyglądu.

W tej chwili najbardziej wstydliwymi częściami miasta są



*Apteka
Cefarm
po remoncie*

jeszcze ulica Fabryczna, Kolejowa, Witosa i Boczna. Kolejowa będzie remontowana w przyszłym roku i to w przeważającej części za pieniądze unijne. Dobrze było by też w tym czasie zrobić porządek na przylegającej do niej działkach. Wszak Kolejową zimą zmienia się w jeden z ważniejszych szlaków dla turystów idących i jadących na wyciągi narciarskie.

Ferment w ustrzyckim SLD

Cztery lata temu w wyborach parlamentarnych SLD w powiecie bieszczadzkim zdobyło około 50% głosów. Rok później w wyborach samorządowych koalicja SLD i PSL zdobyła cztery mandaty radnych w powiecie i jeden w radzie miasta, w tym SLD miało trzech radnych. Nie było to wiele, ale przypomnieć trzeba, że ilość radnych w obu radach zmniejszyła się o jedną trzecią, a wcześniej w obu radach liczących łącznie około 50 radnych SLD miało tylko jednego swojego przedstawiciela.

Tak więc był to mimo wszystko skromny, bo skromny, ale jednak sukces. Już wtedy w SLD wrzało, w prasie ukazał się materiał o tym co działo się w SLD przy ulicy Rynek pt. "Czerwona oberża". Ten materiał podzielił i to chyba na trwałe bieszczadzkie lewicowców. Lokal zwany "czerwoną oberżą" grupował zwolenników posła Witolda Firaka, dawnych działaczy PZPR, byłych milicjantów, wojskowych. Druga grupa skupiona wokół Proroka i Stebnickiego skupiała lewicowych reformatorów, a ich "opiekunem" był w jakimś stopniu poseł Marian Kawa.

Sily jednej i drugiej grupy rozkładały się prawie po równo. Po zjazdach miejskim i powiatowym w Radzie Miasta SLD przeważali ludzie Firaka, zaś w Radzie Powiatu SLD zwolennicy Kawy. Siła lokalnego SLD stworzona przez jej długoletniego przewodniczącego Aleksandra Woźniaka była sporą fikcją. Reformatorzy szybko doszli do wniosku, że wielu członków SLD to martwe dusze, ludzie którzy ani razu nie uczestniczyli w jakimkolwiek zebraniu, nie zapłacili też jakiegokolwiek składki. Wieleletni przewodniczący działał tak jak za czasów Gierka, kiedy ilość członków PZPR ustalało plenum KC.



Szefkół „reformatorów” miejscowego SLD Edward Zenker z posełem Marianem Kawą

Na dodatek działacze lewicy skłócił jeszcze mocniej poseł Firak, który jak było widać współpracował bardziej z BSS-em i jego czołowymi działaczami jak P. Korczak i E. Sudół niż z miejscową organizacją SLD. Czara goryczy przelała się w chwili mianowania zarządcy komisarycznego powiatu bieszczadzkiego. Firak wyjechał z Ustrzyk z uzgodnioną kandydaturą człowieka z SLD na to stanowisko, ale dotarł tylko do Arłamowa. Tam zaś zapadły inne decyzje i SLD-owski poseł pokazał swoim partyjnym kolegom z Bieszczad wielkie kuku. Może znów ktoś go podpnie

podszedł z jakąś "wodą ognistą", tak jak w jakiś czas później w sejmie na oczach całej Polski. To przelało czarę goryczy. Podział SLD w powiecie utrwalił się na dobre. Do tego doszły błędne decyzje partyjnej góry związane z tzw. weryfikacją. Wielu długoletnich, uczciwych członków SLD uznało to jako policzek wymierzony w nich i nie poddało się weryfikacji. To partyjna góra miała się oczyścić z różnego typu kanalii jakie przyczepiły się do SLD po sukcesie wyborczym. Tymczasem jak zwykle szefowie SLD postanowili szukać tych ludzi tam gdzie ich nie było. Weryfikacja uszczupliła szeregi miejscowego SLD z ponad 200 osób do zaledwie sześćdziesięciu.

Taka sytuacja stała się przyczyną rozwiązania przez radę powiatową organizacji miejskiej SLD. Dotychczasowy wódz części SLD-owców Aleksander Woźniak stracił w ten sposób "dożywni"- jak się zdawało tytuł-przewodniczącego. Tej zniewagi nigdy reformatorom nie zapomniał. W tym też czasie i w nieco zmienionym układzie przeprowadzone zostały wybory do Parlamentu Europejskiego. To był ostatni sukces miejscowego SLD, bowiem w przeciwnieństwie do kraju - gdzie lewica była dopiero na piątym miejscu, tutaj uplasowała się tuż z LPR, zdobywając około 18% głosów. Kampanię w powiecie prowadził Stebnicki, sekretarz Rady Powiatowej. Do Ustrzyk zawitali prawie wszyscy kandydaci SLD w województwie, między innymi Grzegorz Lato i Krzysztof Martens.

Jesienią tego samego 2004 roku odbył się zjazd powiatowy. Na przewodniczącego kandydowali Krzysztof Wnuk i Wiesław Stebnicki, zaś na sekretarza Aleksander Woźniak i Małgorzata Jachym. Woźniak pomny policzka wymierzonego mu przez reformatorów, objeżdżał delegatów po domach mając glosować, czyli na Wnuka i siebie samego. Reformatorzy przygotowali się natomiast do zjazdowej dyskusji i walki na argumenty. Jak się okazało byli ludźmi naiwnymi, nikt bowiem nie czekał na jakąś dyskusję na zjeździe, a przynajmniej nie dawny aparat partyjny i mundurowy. Ci mieli instrukcje i rozkazy i czekali na głosowanie. Przewodniczący obradom Krzysztof Wnuk tak je poprowadził, że dyskusja wyborcza i przedstawienie programów przez kandydatów miały się odbyć już po wyborach. Przypaść trzeba, że była to śmiała i nowatorska koncepcja. To mniej więcej tak jakby Tusk i Kaczyński mieli rozpocząć kampanię wyborczą po ogłoszeniu jej wyników przez PKW. Po tej wygranej grupa Woźniaka udeżyła się w poczuciu zwycięstwa do wiadomego lokalu w Rynku

by świętować zwycięstwo.

Nowa rada powiatowa wzięła się ostro do pracy. Po pierwsze przeniosła się z legalnej siedziby na Pionierskiej do biura Firaka, który wtedy był poza klubem poselskim SLD i tam zaczęło się ponowne wewnętrzpartyjne knucie. Rada pracowała bardzo intensywnie sekretarz Woźniak zwołał przez rok czasu dwa posiedzenia rady, ostatnie odbyło się 9 kwietnia. Tymczasem był to okres wyborów, tworzenia sztabów wyborczych. Ustrzycki beton nie zamierzał takiego sztabu powoływać bo mogło się okazać, że trzeba popierać choćby lokalnego kandydata Proroka, a beton już wybrał byłego wojskowego Kalenieckiego. Trzeba przyznać, że Kalenieckim plakowano solidnie całe Ustrzyki i Bieszczady, ale była to jałowa robota. Poseł Kaleniecki mieszkał bowiem w Krośnie, mieście prawicowym i przy takich sondażach wyborczych jakie podawano popieranie jego kandydatury miało się z celem bo w swoim rodzinnym mieście nie miał najmniejszych szans. Tak też się to skończyło, startujący z drugie miejsca listy Kaleniecki miał dopiero piąty wynik. W powiecie bieszczadzkim przegrał na liście SLD z Prorokiem., Kawą, a nawet warszawiakiem Pomajdą, ba przegrał nawet z Kuźniarem z SDPL. Z braku sztabu wyborczego Kawę i Proroka wspierali reformatorzy. Takie nieskoordynowane działania doprowadziły do porażki SLD w powiecie. Lewica zebrała zaledwie 10% głosów. Za wynik wyborczy z natury rzeczy odpowiada przewodniczący i głównie sekretarz. Mają oni chyba tą świadomość bo w dalszym ciągu nie ma posiedzenia rady na którym mogliby być z tego rozliczeni, widocznie idą na przeczekanie.

Tymczasem koło reformatorów na swoim zebraniu podjęło decyzję o zorganizowanie zjazdu nadzwyczajnego. Dodatkowym powodem zwołania takiego zjazdu jest choćby fakt zrezygnowania M. Podkowskiego z funkcji szefa Komisji Rewizyjnej. Żadna organizacja nie może egzystować bez organu kontrolnego. Jeśli do zjazdu nie dojdzie to szeregi miejscowego SLD znów się skurczą bo część ludzi zrezygnuje z członkostwa, część zaś nosi się z zamiarem zawieszenia przynależności do czasu uporządkowania tego bałaganu. Reformatorzy zdają sobie sprawę z tego, że tu na dole decyzja o zjeździe chyba nie zapadnie, ale prawo zwołania takiego zjazdu ma też organizacja wojewódzka. Organizacja wojewódzka może też rozwiązać radę powiatową i na czas powołania nowej wyznaczyć przewodniczącego komisarycznego. Reformatorzy czekają i sprawę zjazdu uważają za próbier dobrych chęci władz wojewódzkich SLD. Wystąpienie z SLD może im bowiem w chwili obecnej jedynie pomóc w starcie w przyszłorocznych wyborach samorządowych. Pamiętają bowiem jak trzy lata temu wspólne listy SLD-PSL były przez część partyjnego betonu opluwane, działano przeciw legalnym demokratycznie wybranym kandydatom SLD na te listy. Stworzono nawet konkurencyjny Komitet Wyborczy, który wystawił listę kandydatów do Rady Miasta, bowiem wystawienie listy kandydatów do powiatu przerosło już jego możliwości.

Podziękowanie i pożegnanie



Wszystkim, którzy w ostatnich wyborach parlamentarnych zechcieli oddać swój głos na moją osobę, pragnę wyrazić tą drogą serdeczne podziękowanie. Równocześnie informuję Państwa, że ze względów osobistych zmuszony jestem zaprzestać dalszej współpracy z Czasopismem Regionalnym "Nasze Połoniny". Moim czytelnikom serdeczne dziękuję za życzliwość, a kolegom z redakcji za dotychczasową współpracę.

Marek Prorok

Od Redakcji

W tym numerze *Połonin* żegna się z czytelnikami Marek Prorok. Przyznam szczerze, że bardzo mnie to smuci. Marek współpracował ze mną jeszcze wtedy gdy wydawaliśmy "Bieszczady - inaczej". Początkowo krygował się bardzo mówiąc, że nie ma w pisaniu doświadczenia, że brak mu wiedzy jak zdobywać dziennikarskie wiadomości itp. Jednak już w pierwszych tekstach pokazał, że drzemie w nim spory dziennikarski talent. Pisał z niezwykłą lekkością pióra, dowcipnie, ostro, ale zawsze w granicach dobrego smaku. Czytelnicy przyzwyczaili się do jego listów "Szanowny Panie Ustrzycki" podpisywanych Ambrożym Optymistą, sporo zwolenników miały też "Ustrzyckie zapiski". Marek pisał także znakomite teksty poświęcone znanym w Ustrzykach postaciom, takim jak np. Zdzisław Rudziński, Mieczysław Podkowski. Oczywiście tak jak wszyscy w *Połoninach* robił to za darmo. Tak jak w każdym piśmie, mieliśmy czasami odmienne koncepcje co do treści niektórych numerów gazety, ale były to spory konstruktywne, z korzyścią dla *Połonin*. Sytuacja życiowa spowodowała też to, że w kilku numerach brakło tekstów Marka, co moim zdaniem było ze szkodą dla gazety. Dlatego też ze smutkiem przyjmuję jego rezygnację ze współpracy z *Połoninami*. Szanuję jego decyzję, choć nie do końca zgadzam się z jej uzasadnieniem. W każdym bądź razie *lamy Połonin* są w dalszym ciągu otwarte dla niego.

Wiesław Stebnicki

Inni o "Naszych Połoninach"

Od wielu lat sprawami lokalnej prasy zajmuje się Fundacja "Archiwum Ziemi Sanockiej". Fundacja kierowana przez małżeństwo Władysława i Franciszka Oberców gromadzi lokalne wydawnictwa, organizuje konferencje poświęcone lokalnym mediom, oraz wydaje Zeszyty Archiwum Ziemi Sanockiej. W numerze piątym tych zeszytów sporo miejsca poświęcono dwóm czasopismom wydawanym przez spółkę KSU, czyli Kurierowi Bieszczadzkemu i Naszym Połoninom. Nie pominięto też wydawanego w czasie kampanii wyborczej do samorządów rozdawanego za darmo biuletynu "Bieszczady- inaczej".

O tym ostatnim tytule Franciszek Oberc pisze tak: "Pismo redagowane przez zespół w składzie: Marek Prorok, Wiesław Stebnicki. Wydane zostały cztery numery, wszystkie w październiku 2002 roku; ich emisja związana była z wyborami samorządowymi, które odbyły się 27 października 2002 roku. W stopce pisano, że jest to biuletyn do "użytku wewnętrznego". W słowie odredakcyjnym w pierwszym numerze napisano m.in.: Jeśli jakiś obcy człowiek trafiłby na jakiś czas do Ustrzyk, swoją wiedzę o mieście bydowałby zapewne początkowo na lekturze lokalnej prasy. Jak wiedzą wszyscy miejscowi, panuje tu



samorządu miejskiego i powiatowego, turystyką, ochroną zabytków, sportem. Pismo jest szczególnie krytyczne wobec władz samorządowych powiatu bieszczadzkiego (mniej wobec władz miejskich Ustrzyk). Rozwinięta jest publicystyka- szczególnie felietony; w każdym numerze są przynajmniej dwa; Moim zdaniem- sygnowany przez Wiesława Stebnickiego i "Szanowny Panie Ustrzycku!"- podpisany przez Ambrożego Optymistę (prawdopodobnie także Wiesław Stebnicki). Szczególną sympatią pismo darzy SLD. Zamieszczane są materiały partyjne, informacje o działalności posłów SLD- prawdziwą gwiazdą jest Sanoki poseł Marian Kawa.

Jak widać Franciszek Oberc trochę mija się z prawdą. Po pierwsze Ambrożego Optymistę to po prostu Marek Prorok. Muszę przyznać, że przypisanie mi ich autorstwa nie przynosi mi ujmę, bo felietony Marka są bardzo dobre. Zaś jeśli chodzi o przywiązanie pisma do SLD i posła Kawy, to sprawa też jest prosta w wyjaśnieniu. Połoniny finansują się ze sprzedaży, ale to i tak mało, więc korzystały z biura, telefonu posła Kawy. Co niczym zdrożnym nie jest. Kto zna mnie i Marka wie do jakiej opcji należymy więc pisanie o SLD to nie działanie na zlecenie, ale informowanie opinii publicznej o tym co dzieje się po lewej stronie sceny politycznej. Gdzie miały się pojawiać takie materiały w Gazecie Bieszczadzkiej? Dodam jeszcze, że nie zawsze były to materiały przychylne SLD, czasami ostro krytyczne. I tak będzie dalej, bo tego oczekują nasi czytelnicy. Wspomnę też w kilku słowach o Kurierze Bieszczadzkim, który miałem przyjemność wydawać i redagować, a nieco później redagować. Franciszek Oberc określa Kurier jako gazetę autorską Wiesława Stebnickiego- "pierwszy numer Kuriera, z podtytułem Dwutygodnik Regionalny, ukazał się z datą 8 sierpnia 1996 roku. Redakcja pisma mieściła się w Ustrzykach, a wydawcą było PPH KSU sp. z o.o. W. Stebnicki zaprezentował z numerze pierwszym tekst "Na

jednak wyjątkowa monokultura. Wiedza zdobyta poprzez lekturę "Gazety Bieszczadzkiej" jest wiedzą jałową i monotematyczną... obraz tworzony przez Bieszczadzką jest obrazem spaczonym. To swoisty Orwellowski Rok 1984 w bieszczadzkim wydaniu.- Większość numerów pisma poświęcona była przedstawianiu kandydatów Lewicowo-Ludowej Koalicji dla Bieszczad do organów samorządu terytorialnego, krytyce dotychczasowych władz miejskich i powiatowych. Redaktor pisma Wiesław Stebnicki został wybrany do Rady Powiatu Bieszczadzkiego. Kontynuacja pisma zostały Połoniny.

To prawda, taki był cel postawiony przez "Bieszczadami-inaczej", prawdą jest też to, że Połoniny były kontynuacją- choćby przez skład redakcji- ale kontynuacją o nieco odmiennym charakterze.

Jeśli zaś chodzi o Połoniny to autor pisze tak: "Pismo wydawane w Ustrzykach - pierwszy numer ukazał się 10 grudnia 2002 roku. Redaktorem naczelnym jest Wiesław Stebnicki, a w skład redakcji wchodzi jeszcze Jakub Demel, K. Krysta, Marek Prorok. Pismo wydaje KSU sp. z o.o. Od numeru 5 pismo nosi tytuł Nasze Połoniny. W pierwszych numerach Połoniny zajęły się sprawami

dzień dobry". Życie nie znosi próżni- te słowa rozpoczynały artykuł wstępny do pierwszego numeru nowej regionalnej gazety Kuriera Bieszczadzkiego. Bieszczadzkiego dalszej części wstępu pisał o tym, że- chcemy uzupełnić lukę jaka powstała po zawieszonym, dobrej, lokalnej Gazecie Bieszczadzkiej, zawieszonym z powodu braku środków w budżecie gminy. No i okazało się, że po raz któryś z rzędu jestem człowiekiem naiwnym. Otóż w chwili rejestrowania nowej gazety doszły mnie słuchy o wznowieniu wydawania Bieszczadzkiej. Wygląda więc na to, że zawieszenie było posunięciem czysto taktycznym, dla- chociażby - pozbycia się ze składu piszących pewnych niewygodnych osób. Nieco dalej Oberc pisze- Od numeru 7- grudzień 1996- zmieniła się formuła pisma na Magazyn Regionalny. Zmieniono format z gazetowego na A-4, z dwutygodnika Kurier stał się miesięcznikiem. Po wydaniu 14 numerów nastąpiła przerwa w wydawaniu pisma. Po niej, od numeru 15 wydawanie Kuriera przejęła sanocka firma Grosa braci Samarów (właściciele Radia Bieszczady). W nowej edycji Kurier ukazywał się od lipca 1999 do sierpnia 2000 roku. Redaktorem naczelnym był w dalszym ciągu Wiesław Stebnicki, który redagował pismo ze współpracownikami, którymi byli między innymi; Grzegorz Bończak, Wojciech Czarnecki, Elżbieta Mazur, Andrzej Olejko, Grzegorz Sarama, Alicja Wosik, Daniel Biłas, Jakub Demel, Andrzej Kotowicz, Tomasz Kwiatkowski, Krzysztof Kamiński, Andrzej Boczar, Augustyn Baran. Pismo przynosiło obszernie informacje o wydarzeniach kulturalnych, politycznych, sportowych. Publikowane były wywiady ze

znaczącymi osobami, często spoza regionu. Stały artykuł wstępny ogłaszał redaktor naczelny. Sanoki historyk Andrzej Olejko drukował obszerne teksty historyczne. Nie jest moim celem odnoszenie się do tego materiału w sposób krytyczny. Cieszy to, że ktoś utrwała tak ulotną



rzecz jak wydawanie pism lokalnych. Cieszy, że tak dużo miejsca znalazły tam czasopisma wydawane przezemnie. Świadczy to też o tym, że nasza dziennikarska dłubanina nie ulegnie całkowitemu zapomnieniu, ale zarazem mobilizuje to do dbania o dziennikarski warsztat i dziennikarską rzetelność.

Wiesław Stebnicki

Nasza nowa telewizja

Abonenci telewizji kablowej w Ustrzykach Dolnych zauważyli zapewne od niedzieli 16 października pojawienie się na lokalnym kanale programu informacyjnego Telewizji Sanok. Co więcej w programie tym znalazły się też informacje z Ustrzyk Dolnych. Jak na razie program ten nadawany jest na zasadzie prób, ale niebawem stanie się stałym elementem oferty telewizji kablowej.

Pierwsze emisje pokazały również i to że audycja cieszy się sporym zainteresowaniem mieszkańców Ustrzyk. Dodam, że program nadawany w Ustrzykach jest tym samym programem, który emitowany jest w sieciach kablowych Sanoka, a w najbliższym czasie emitowany będzie też w leskiej kablówce. W miarę upływu czasu do wiadomości dodawane będą też programy historyczne, kulturalne, muzyczne, sportowe.

Nie da się realizować żadnego programu bez szerszego kontaktu z odbiorcami. Chodzi bowiem o to by trzymać rękę na pulsie, by być wszędzie tam gdzie dzieje się coś ważnego, ciekawego. Prosimy więc odbiorców tych audycji o informowanie nas i zapraszanie wszędzie tam gdzie lokalna telewizja powinna być. Kontakt z Telewizją Sanok jest prosty wystarczy zadzwonić na numery telefonów podawane na planszy kończącej audycję lub wysłać e-maila. Tworzy się też ustrzycki oddział telewizji, który mieścił się będzie w redakcji Naszych Połonin na ulicy

Pionierskiej 13. Pod tym adresem co tydzień w poniedziałki w godzinach pomiędzy 9,00 a 11,00 będzie pełniony dyżur redakcyjny. Można też dzwonić na numery telefonów 0697-459-445 lub 461-42-87.

Każdy kto chce oglądać tą telewizję musi się stać odbiorcą telewizji kablowej, co jest w pełni zrozumiałe. Natomiast uzasadnionych wypadkach będziemy się starali także udostępnić audycje na różnych nośnikach po zakończeniu ich emisji w kablówce.

No i rzecz ważna dla potencjalnych reklamodawców. Można będzie zamawiać emisje reklam i ich realizację na kanale lokalnym lub planszowym. Wiadomości o zasadach emisji i realizacji oraz kosztach reklamy podamy niebawem.

Warto pamiętać o tym iż Telewizja Sanok dociera do kilku tysięcy domów co przemnożone przez kilka osób daje ogromne grono odbiorców.

/steb/

Moim
zdaniem

Przeprosiny

Zapewne po tym numerze Połonin stracę wielu sympatyków. Bowiem zamieściłem w nim przeprosiny dla burmistrza Henryka Sului. Jak to możliwe, wszak jeszcze w poprzednim numerze pisałem, że procesu się nie boję i będę walczył ostro. To prawda, tylko że wtedy nie znałem jeszcze zarzutów jakie zostaną mi przedstawione. Po zapoznaniu się z nimi doszedłem do wniosku, że chyba nie warto toczyć dalszych sporów. Pół roku gdybym to tylko ja był zaangażowany w ten proces, ale już na pojedynczym spotkaniu zdałem sobie sprawę, że na sali sądowej muszą pojawić się świadkowie, biegli i eksperci, ludzie którzy często wbrew swojej woli musieli by zeznawać przed burmistrzem. Oni przez ten fakt mocno by mnie przeklinali. Poza tym ja nie jestem piniaczem, nie lubię być w sądzie nawet w roli świadka i wiem że inni ludzie mają podobne odczucia. Postanowiłem przystać na treść przeprosin zaproponowaną w warunkach sądowej ugody. Jestem zdania, że nie przynosi mi to ujmy.

Oskarżenie zawierało trzy zarzuty. W jednym z nich od razu gotów byłem do przeprosin. Chodziło o sprawę przynależności burmistrza do PZPR. W swoim tekście nie napisałem wprost, że burmistrz do PZPR należał, ale postawienie kropki w pewnym miejscu tekstu, zamiast przecinka mogło powodować iż tak z tekstu wynika. Na pozostałe dwa zarzuty nie godziłem się. Sąd dał nam czas do namysłu i w jego kuluarach rozpoczęliśmy długie pertraktacje, których końcowym efektem była moja zgoda na przeprosiny.

W pierwszym przypadku chodziło o mój felieton "Gorzki smak Kawy i Herbaty". Napisałem w nim mówiąc krótko, że obie te imprezy kosztowały miasto około 100 tysięcy zł., a efekt promocyjny tych imprez, a szczególnie programu "Kawa czy Herbata" był mizerny. Burmistrz zarzucił mi, że to nieprawda ponieważ obie imprezy kosztowały łącznie około 30 tys. zł. Przedstawił też na to odpowiednie dowody, czyli umowę z TVP i z organizatorem Pucharu Jedyńki. Faktycznie umowa zawarta na tydzień przed imprezą opiewa na tą kwotę. Ja opierałem się w swoich wyliczeniach

na materiałach z sesji w dniu 31 marca gdzie Przewodnicząca Rady Miasta poinformowała radnych iż koszt programu wyniesie około 40 tys. zł. Dodałem do tego koszty organizacyjne, reprezentacyjne, bo przecież trzeba było przygotować sceny, poprzywozić eksponaty, zapłacić delegacje, nakarmić i ugościć uczestników i stąd wyszła mi kwota 50 tys. zł. Jeśli chodzi o Puchar Jedyńki to umowa przewidywała, że gmina Ustrzyki przygotowuje koncerty regionalne, scenę i oprawę techniczną, nagłośnienie, oświetlenie, ochronę, pogotowie, straż. Gmina miała też zapewnić pobyt 50 osób tzw. VIP-ów przez dwie doby z noclegami, posiłkami oraz partycypację w kosztach wynajmu wozu transmisyjnego. Burmistrz stwierdził, że to kosztowało 5 tys. zł. No cóż kto umie liczyć sam sobie policzy, jeśli burmistrzowi udało się to zrobić za 5 tysięcy chwala mu za to. Postanowiłem więc zgodzić się na przeprosiny także w tym punkcie, bo nie będę spierał się o cyfry, choć w dalszym ciągu kwota moich wyliczeń różni się od tej oficjalnej.

Jeśli chodzi o punkt trzeci to burmistrz zażądał przeprosin za porównanie go do Łukaszenki. No cóż. Jest to spór czysto słowny i jest to raczej sprawa dla polonisty. Pisząc felieton opisuje w nim moje- zaznaczam- moje subiektywne odczucia, to jak się znajduje w danym środowisku, wobec zaistniałych faktów i w określonym czasie. To co opisałem w felietonie "B... jak Bieszczady czy B... jak Białoruś?" to był obraz moich odczuć. Burmistrz odebrał to jako zarzut przeciw sobie, a dodam że także i tutaj takich bezpośrednich słów nie użyłem. Przysłałem jednak po namyśle także i tutaj na przeprosiny. I to tyle spornych punktów, kto zna wszystkie cytowane teksty wie, że za pozostałe stwierdzenia burmistrz nie żądał przeprosin.

Rozmowa jaka się odbyła wtedy z burmistrzem i jego adwokatem była w gruncie rzeczy sympatyczna i w miarę konkretna. Wiem, że burmistrz nie stanie się przez to moim przyjacielem, myślę jednak, że nasze dziennikarskie i osobiste kontakty jednak nieco się zmienią. Ja też nie jestem człowiekiem bez skazy i mam swoje humory. Nie zmienia to jednak istotnie mojej pracy dziennikarskiej. Nadal będę chwalił to co dobre, a ganił to co złe, w tym bowiem punkcie jestem niereformowalny. Zapewne kiedyś ponownie mogę stanąć za swoje materiały na sali sądowej, takie jest bowiem życie dziennikarza piszącego ostre materiały, a nie lukrowane laurki na konkretne zamówienie. Raz jeszcze chcę zaznaczyć, jeśli się pomyślę lub przeszarżuję mam odwagę się przyznać i przeprosić, co mnie ujmy nie przynosi. Życzył bym sobie również by stać było na to moich licznych adwersarzy.

Wiesław Stebnicki

Tusk- królem Połonin

Skończył się wyborczy serial. Ludzie byli już nim zmęczeni. Serial miał jednego bohatera, był nim PiS. Media zarówno przed wyborami parlamentarnymi jak i prezydenckimi drukowały sondaże przedwyborcze, w których zwyciężyć miała Platforma Obywatelska i Donald Tusk. Sondaże te jednak były raczej wyrazem woli firm, które je sporządzały niż wynikiem faktycznego badania opinii publicznej. Mówiąc prościej, firmy sondażowe kreowały opinię zamiast ją badać. Błąd w takich sondażach wynosić powinien góra 3%, a często przekraczał 12%. Ja mam osobistą satysfakcję, że wynik jednych i drugich wyborów przewidziałem dużo wcześniej. Świadkiem mój brat, któremu mówiłem że w wyborach parlamentarnych wygra PiS, a w prezydenckich Lech Kaczyński.

Przewidziałem to mimo iż mam trochę inne poglądy polityczne. Lech Kaczyński wygrał w ośmiu wschodnich województwach, Donald Tusk także w ośmiu, ale z mniejszą przewagą i na dodatek w województwach o mniejszej liczbie mieszkańców. Kaczyński pokonał go ośmioma procentami w kraju, natomiast na Podkarpaciu wręcz zdeklasował. Kaczyński triumfował także w powiatach leskim i bieszczadzkim, choć z nieco mniejszą przewagą niż w innych powiatach województwa Podkarpackiego.

Jak się jednak okazało także Donald Tusk znalazł swoją enklawę w Bieszczadach. Został królem bieszczadzkich połonin, bowiem jedynymi gminami na Podkarpaciu w których wygrał z Lechem Kaczyńskim były gminy Lutowska, Cisna i Komańcza. Zwyciężając tam wystawia dobre świadectwo posłance Elżbiecie Łukacijewskiej, która wykonała tam niezwykle dobrą robotę, promując swego partyjnego szefa.

W pozostałych gminach powiatu leskiego i bieszczadzkiego wygrał Kaczyński. Ciekawie też przedstawiają się wyniki wyborów prezydenckich w gminie Ustrzyki Dolne. Otóż jest jeden obwód wyborczy w którym zwyciężył Tusk, stało się tak na Moczarach. W Bandrowie Kaczyński pokonał Tuska zaledwie trzema głosami. Niewielka różnica dzieliła jeszcze obu kandydatów w Łodynie i w obwodzie nr 2 w Ustrzykach. Zresztą w Ustrzykach różnica między kandydatami nie była tak duża jak na wsi. W mieście Kaczyński zdobył 1976 głosów 58%, zaś Tusk 1413 głosów czyli 42%. Na wsi proporcje te były korzystniejsze dla Kaczyńskiego, zdobył on tam 1655 głosów 68%, zaś Tusk 861 głosów czyli 32%. Najbardziej pro- Kaczyńskie były Równia, Ustianowa i Wojtkówka. Jeśli chodzi o całą gminę to Lech Kaczyński zdobył 3631 głosów to jest 62%, Donald Tusk 2274 głosy, czyli 38%.

/steb/

Ogłoszenia drobne

Sprzedam przyczepę, czterokołową, towarową. Wiadomość telefon; 461- 12- 29

Sprzedam pawilon handlowy z garażem w Ustrzykach Dolnych przy ulicy Gombrowicza. Telefony (13) 471- 13- 41 po godz. 19,00 lub kom. 0500- 25- 27- 31

Owczarek niemiecki. Szczenięta, mocnej budowy, czarne podpalane. Wiadomość 461- 45- 07 lub kom. 0503- 95- 88- 75.

Sprzedam miodarkę czterokomorową, kwasoodporną o napędzie ręcznym oraz dekrystalizator o temperaturze sterowanej elektronicznie, do rozgrzewania miodu w konwiach. Wiadomość: tel. 461- 17- 81 wieczorem lub kom. 0609- 28- 50- 76.

Kupon na BEZPŁATNE ogłoszenie drobne

(do 20 słów)

Spotkania z Robertem Czopem

A oto jeden z wierszy tomiku;

Solina

1
zawsze
powracam
myślą do was
o delikatne
palce drzew
i dotykam
z czułością
zmęczone
życiem
dłonie
skał

2
przywitałaś mnie
życzliwym uśmiechem
gór
i serdecznym
uściskiem ręki
lasów
jedynie
wody jeziora
onieśmielone
stoja
na uboczu

3
przygarbiły się
plecy skał
i kolana drzew
się ugięły
widzę zmarszczki
na łękach
czoła
a i wzrok
wody
mętnieje

Robert Czop

Do redakcji przyszedł nie tak dawno bardzo serdeczny list.
Pozwolę sobie zacytować jego treść:

"Szanowny Panie

Chciałem jeszcze raz bardzo podziękować za współpracę i zaprezentowanie mojej osoby na stronach "Naszych Połonin".

Postanowiłem, o ile nie będzie Pan miał nic przeciwko temu, przesłać swój debiutancki tomik, jako podsumowanie moich kilkuletnich prób poetyckich. Mam nadzieję, że znajdzie Pan tam coś dla siebie.

Nasze Bieszczady są piękne i należy ukazywać ich niezwykłość na różny sposób, dlatego w mojej książeczce znajdzie Pan typowo bieszczadzkie utwory, z których dwa już były na stronach "Naszych Połonin". Pozdrawiam serdecznie, życząc zdrowia i wszelkich sukcesów wydawniczych oraz w życiu osobistym.

Robert Czop

Robert Czop prowadził jakiś czas temu na łamach Połonin kącik poetycki. Zamieszczał tam wiersze poetów z całej Polski, ale powiązane jednym tematem, Bieszczadami. Robert Czop to niezwykle skromny, wyciszony człowiek. Jak się jednak okazuje drzemie w nim niezwykle talent, z którym można się zapoznać czytając tomik wierszy "Spotkania". Urodził się w 1968 roku w Sanoku. Poeta, prozaik, krytyk literacki. Ukończył polonistykę na WSP w Rzeszowie. Publikował między innymi w "Akcencie", "Autografie", "Frazie", "Kamertonie", "Pograniczach", "portrecie", "Radostowem", "Własnym Głosem". Stale współpracuje z "Horyzontami", "Nadwiśloczem" i "Obrzeżami". Jest współautorem wraz z Leszkiem Frey-Witkowskim Teki Exlibrisowej Nr 52 oraz arkusza poetyckiego Ogólnopolskiej Bohemy Art.- Poetica w Świebodzinie. Jego teksty były tłumaczone na język czeski i litewski. Tomik "Spotkania" wydało Stowarzyszenie Literacko- Artystyczne "Fraza" z Rzeszowa.



"NASZE POŁONINY" - Bieszczadzkie Czasopismo Regionalne. Redaguje zespół w składzie Wiesław Stebnicki - Redaktor, Naczelný, Marek Prorok, Grzegorz Kozłowski. Za treść ogłoszeń i listów redakcja nie odpowiada, redakcja zastrzega sobie prawo skracania nie zamówionych materiałów i listów. Adres redakcji: 38-700 Ustrzyki Dolne ul. Pionierska 13 tel./fax.(013)461 4398, e-mail [poloniny@poczta.onet.pl]. Wydawca: "KSU" sp. z o.o. 38-700 Ustrzyki Dolne ul. Pionierska 7. Ceny ogłoszeń: za 1 cm2 0,50 PLN, na stronie tytułowej 1,5 PLN, ogłoszenia drobne do dwudziestu słów bezpłatne. Wymienione ceny są cenami netto. Druk: www.drukpiast.com.